Nr. 449 We Lwowie czwartek dnia 31 października 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

Wiedeń 31 października.
(Telefonem).

W przerwie między posiedzeniem rannem a wieczornem odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Przewodniczący p. Jaworski przedstawił znaną sprawę interpelacji p. Daszyńskiego w sprawie szykan pruskich. Opowiedział, iż zwołana w tej sprawie na posiedzenie komisja parlamentarna zdecydowała się odmówić podpisu, z powodu, że komisja parlamentarna Koła zajmowała się już tą sprawą w ministerstwie spraw zewnętrznych, a nadto uważała za niestosowne podpisywanie interpelacji, wnoszonej przez socjalistę.

P. Grek dziękuje przewodniczącemu za dotychczasowe kroki, poczynione w tej sprawie, a następnie przemawia za wniesieniem interpelacji w sprawie szykan pruskich. Nie wchodzi w kwestję kompetencji, bo nie jest rzeczą Koła ograniczać kompetencję rady państwa. Przedkłada w końcu tekst interpelacji, z której wynika, że biura tłumaczów w Bydgoszczy i Poznaniu mają być zniesione, a listy adresowane po polsku, mają być wprost zwracane.

Hr. Wodzicki oświadcza, że nie ma nic przeciw interpelacji, ale sądzi, iż nie wypada, aby wielkie stronnictwo wnosiło interpelację w jakiejś sprawie, już po wniesieniu interpelacji przez innych.

P. Byk spodziewał się, iż Koło polskie wniesie natychmiast interpelację razem z interpelacją p. Daszyńskiego. Kwestja, czy dziś nie jest już zapóźno wnosić taką interpelację. Może wystarczy przeprowadzić dyskusję nad tą sprawą i ogłosić jej rezultat.

P. Roszkowski i W. Dzieduszycki przemawiają za interpelacją, a podnosi, że p. Kozłowski uznał już kompetencję rady państwa, kiedy przemawiał o zakazie wywozu do Niemiec bydła galicyjskiego i o szykanach weterynaryjnych.

W głosowaniu uchwalono jednomyślnie wnieść interpelację. Pierwszy podpisał ją prezes p. Jaworski. Dr. Grek zaraz ją wniósł.

Następnie prezes p. Jaworski poruszył sprawę wniesienia dwóch interpelacyj p. Rottera, przeciw nadużyciom wyborczym w Krakowie.

P. Kozłowski sprzeciwia się wniesieniu tych interpelacyj, gdyż sprawa ta należy do sejmu, a nie do rady państwa.

Nastąpiła dyskusja poufna, po której przeprowadzeniu Koło uchwaliło interpelację p. Rottera odrzucić. Natomiast pozwolono wnieść tę interpelację poza Kołem. P. Rotter ma już na nią 15 podpisów.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Mowa p. Kramarza.

Wiedeń 31 października. P. Kramarz w dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu, wywodził, że dr. Koerber z załatwieniem ustawy inwestycyjnej i ustawy o budowie dróg wodnych, stanął u granic swoich zdolności. Jeśli kto chce kierować parlamentem, nie wolno mu omijać ważnych kwestyj politycznych. Prezydent ministrów swojem stanowczem oświadczeniem nigdzie nie wywołał postrachu, bo ma za sobą armję zdezorganizowaną. Mowca nie wierzy, aby prezydent ministrów chciał na serjo prowadzić tę walkę, o której tu wspomniał. Znajdujemy się w ukrytem przesileniu parlamentarnem i w ukrytem przesileniu państwowem, które jednak nie długo dadzą się ukrywać i bardzo prędko zamienią się w ostre przesilenie.

Mowca wskazuje na zajścia w ubiegły piątek przed rozpoczęciem dyskusji budżetowej. Młodoczesi mogli postawieniem nagłych wniosków nie dopuścić do tej dyskusji, nie uczynili tego jednak, bo uważali za rzecz najpilniejszą otwarte wypowiedzenie zapatrywania i zdania o sytuacji. P. Kramarz zarzuca dalej Niemcom, że przez niewolnicze trzymanie się regulaminu izby rozbili parlament. Czesi mają tę samą broń w ręku i nie wypuszczą jej.

Przeciw Wszechniemcom

W dalszym ciągu wywodów swoich p. Kramarz polemizuje z Wszechniemcami. Program ich uważa za niebezpieczeństwo dla Austrji, którą Wszechniemcy negują. Z tym programem kryje się także zdaniem mowcy program niemieckiej partji ludowej, a jest wprost niepojętem, że rząd nie ma odwagi przeciw tym stronnictwom wystąpić, lecz przeciwnie one tworzą dziś podporę rządu.

Mowca cytuje artykuł pewnego dziennika, wychodzącego w Niemczech, w którym wyrażono zdziwienie, że rząd Rzeszy zakazuje składek na „Los von Rom", podczas gdy w Austrji nikt przeciw takim skadkom nie występuje.

Kramarz omawia jeszcze przez czas dłuższy dążenia i program Wszechniemców, rozstrząsa następnie szereg koniecznych reform i domaga się w szczególności odebrania parlamentowi centralnemu rozmaitych spraw, które należą do zakresu działania sejmów.

Oświadcza dalej, że Czesi pozostaną w stanowczej opozycji do rządu, dopóki nie będzie narodowi czeskiemu wymierzona sprawiedliwość, a stronnictwo mowcy będzie się starało krzyżować wszystkie drogi rządu.

W końcu p. Kramarz polemizuje jeszcze z wczorajszymi wywodami hr. Sylva-Tarouca i wyraża zdanie, że Czesi mają prawo domagania się i wywalczenia tych samych praw, jakie posiadają w państwie inne narody, Polacy, Włosi, itp. Czesi walczą o swój honor i o swe prawa, a także o egzystencję państwa. Między radykałami czeskimi a niemieckimi tą właśnie zachodzi różnica, że także radykałom czeskim zależy na utrzymaniu tego państwa, podczas gdy niemieccy radykali dążą wprost do zniszczenia Austrji.

Mowę Kramarza przerywali Młodoczesi kilkakrotnie hucznymi oklaskami.

Mowa p. Mengera.

Z kolei przemawiał p. Menger, polemizując z wywodami p. Kramarza, któremu zarzuca, że zdenuncjował w czambuł, zgoła niesłusznie, wszystkie stronnictwa niemieckie.

Mowa hr. W. Dzieduszyckiego.

Następnie zabrał głos imieniem Koła polskiego p. Wojciech hr. Dzieduszycki. Wita z zadowoleniem fakt, że uzdrowienie parlamentu doszło przynajmniej do tego stopnia, iż dyskusja budżetowa stała się możliwa. Polacy zarówno w interesie swego narodu i kraju, jak i w interesie państwa, w którem znaleźli ostoję dla swej narodowości, z całym naciskiem popierać będą usiłowania, mające na celu uporządkowanie stosunków wewnętrznych, Tak samo gotowi są udzielić rządowi poparcia przy regulowaniu stosunków z drugą połową monarchji. Mowca ubolewa z powodu politycznego i parlamentarnego chaosu, który trwał tyle lat. Niestety podczas tego chaosu musieliśmy spokojnie patrzeć na to, że w zaprzyjaźnionem z Austrją państwie niemieckiem słowo Rosji zaprzyjaźnionej nie z Niemcami tylko z Francją, znaczyło więcej, niż sprzymierzonej z Niemcami Austrji.

Poseł Dzieduszycki w dalszym ciągu swej mowy, wyraża nadzieję, że głos Austrji będzie miał przecież większy posłuch w Niemczech.

Szykany pruskie.

Spodziewamy się, powiada mowca, że protest rządu austro-węgierskiego wywrze wpływ silniejszy i że świadomy tego rząd wystąpi z całą stanowczością, gdy chodzi o krzywdzenie naszego rolnictwa i obrażanie naszych obywateli. Spodziewamy się, że szykany, na które narażony jest obecnie nasz handel bydła ze strony zaprzyjaźnionego państwa niemieckiego, ustaną, gdy rząd austrjacki będzie się mógł powołać na silny parlament.

Spodziewamy się, że wydalania austrjackich poddanych zarządzane tylko z powodu ich narodowości, nie będą się powtarzały (oklaski u Polaków), spodziewamy się, że ustanie także najnowsze zarządzenie, skutkiem którego interesy naszego społeczeństwa doznają wielkiej szkody. Jak wiadomo, od pewnego czasu, mimo jasnych przepisów prawa międzynarodowego, listy z adresami polskimi, pochodzące z Austrji, w niektórych okolicach państwa niemieckiego nie są doręczane wprost adresatom, lecz odsyłane do osobnego biura tłumaczeń i tam zatrzymywane. (Słuchajcie! Słuchajcie! u Polaków). Z tej, jako też z innych przyczyn pragniemy zupełnego uzdrowienia parlamentu, aby rząd z siłą i powagą mógł przeciw tego rodzaju nadużyciom wystąpić i zastrzedz się przeciw ich powtarzaniu się w przyszłości. (Oklaski u Polaków).

Sprawy narodowościowe w Austrji.

Z kolei przechodzi mowca do spraw narodowościowych. Niestety — powiada — są państwa, które chełpią się wysoką kulturą, a przecież dały się porwać do niekulturnej i nieludzkiej walki narodowościowej, do walki, która ma na celu pozbawienie jednej narodowości jej praw najświętszych. My w Austrji uważamy za swój obowiązek rozwiązać kwestję narodowościową w sposób sprawiedliwy. Obecnie, gdy jeszcze panuje u wszystkich wielka drażliwość, byłaby wskazaną pewna rezerwa w traktowaniu kwestyj politycznych i narodowościowych. Tej panującej jeszcze drażliwości ogólnej należy także przypisać, że słowa naszego ukochanego i bardzo zasłużonego prezesa zostały źle zrozumiane. Tak, jak p. Jaworski ani joty z praw swego własnego narodu nie poświęci, tak samo także nie pozwoli obrażać innej narodowości, ani ukrócać jej praw. (Żywe oklaski u Polaków).

Będziemy, ile możności, trzymali się zdala od sporów narodowościowych. Starać się będziemy o dobro naszych ziomków, a zarazem o dobro Rusinów, zarówno w Galicji, jak i wszędzie, gdziekolwiek w znaczniejszej liczbie osiedlili się, ażeby mogli korzystać z praw przyznanych im przez konstytucję.

Sprawy rolnicze w Galicji.

Musimy także w interesie naszego kraju się cieszyć, że rozprawa budżetowa dała nam wreszcie sposobność omówić także naglące potrzeby naszego biednego kraju. Galicja jest przedewszystkiem krajem rolniczym, musimy więc najusilniej żądać popierania interesów rolniczych i dążyć do tego, aby wreszcie nadużycia giełdy produktów ustały. (Oklaski.)

Musimy żądać, aby rolnictwo było w ra-

dzie gabinetowej jak najlepiej reprezentowane, a nie traktowane po macoszemu. Nie możemy jednak stawać na jednostronnem stanowisku agrarnem, gdyż wiemy, że tylko rozwój przemysłu może usunąć nędzę Galicji. Mowca wyraża rządowi wdzięczność za to, że świadom swoich obowiązków, przyrzeka popierać interesy tego wielkiego i ważnego kraju; wzywa go też, aby dopilnował rozpoczęcia robót inwestycyjnych w Galicji *pari passu* z innymi krajami.

Przeciw fiskalizmowi w Austrji.

Następnie zwraca się hr. Dzieduszycki przeciw fiskalizmowi w Austrji, który formalnie zabija przemysł. Fiskalizm zapomina, że bardzo często zawcześnie zarzyna kurę, niosącą złote jaja. Rząd musi popierać przemysł i podnieść stan ekonomiczny Galicji, która już jako prowincja graniczna, jest ważną częścią monarchji. Rząd może to zrobić, dopomagając przemysłowi powstającemi zamówieniami państwowemi, dostawami wagonów itp. (Oklaski u Polaków). Spodziewamy się, że właśnie w ten sposób nasz przemysł będzie popierany, a nie duszony przez fiskalizm. Przez długi czas Galicja była niejako „Hinterlandem", który zaledwie z rolnictwa mógł się wyżywić, dlatego też mogło się zdawać, że w interesie już istniejącego przemysłu leży, aby ten kraj pozostał tylko dalej polem zbytu dla przemysłu całej Austrji.

Jeżeli jednak w Galicji nie będzie teraz przemysł rozwijany i popierany, to kraj ten stanie się czemś gorszem niż Islandja i o zbycie produktów przemysłowych wśród takiej nędzy absolutnie mowy nie będzie. W interesie właśnie zbytu prowincji zachodnich żądamy popierania naszego przemysłu. (Żywe oklaski u Polaków).

Brak urzędów sądowych w Galicji.

W końcu omawia p. Dzieduszycki przeciążenie urzędników sądowych w Galicji, gdzie okręgi sądowe z powodu źle zrozumianej oszczędności, są dwa razy tak rozległe jak w innych krajach. Dzieje się to z wielką krzywdą materjalną i moralną ludności. Skutkiem tego powstaje także niestosunkowo wielka liczba procesów, co się także przyczynia do rozwoju pokątnego pisarstwa. Oczywiście, że jednem pociągnięciem pióra tego stanu rzeczy usunąć nie można, ale mowca apeluje do rządu i izby, aby przy każdym budżecie starały się liczbę urzędników i urzędów sądowych w Galicji pomnażać, iżby wreszcie to zle usunąć.

Tak samo dzieje się ze szkolnictwem.

Przepełnienie w szkołach średnich.

Z jednej strony liczba szkół przemysłowych, utrzymywanych lub subwencjonowanych przez państwo, jest znikająco małą, a z drugiej strony w szkołach średnich panuje takie przepełnienie, że nawet zakładanie klas równoległych nie pomaga. Żądania, które w dyskusji budżetowej stawiamy, są więc zupełnie uzasadnione. Mowca kończy apelem do izby, aby potrzeby Galicji z całą objektywnością rozważano i uwzględniano, a to w interesie państwa, dla którego tak wielka prowincja nie może być bez znaczenia. Wreszcie apęluje także do tych posłów galicyjskich, którzy stoją poza Kołem polskiem, aby popierali dążności Koła, zmierzające do podniesienia kraju. (Huczne oklaski u Polaków).

Poseł Kos stracił głos.

Poseł K o s z powodu nieobecności w sali, stracił prawo przemawiania.

O zajściu w Innsbruku.

Następny mowca p. M a l f a t t i poruszył demonstracje na uniwersytecie insbruckim i żądał założenia włoskiego umiwersytetu w Tryjeście.

Dalsza dyskusja budżetowa.

Po mowie p. S c h ü c k e r a przemawiał jeszcze szenererowiec B a r e u t h e r i oświadczył, że stronnictwo jego jest za skróceniem dyskusji budżetowej. Żąda jednak, aby komisja konstytucyjna jak najrychlej zdała sprawę o wniosku, domagającym się zniesienia § 14. W końcu mowca odpiera zarzuty zdrady stanu, poczynione jego stronnictwu przez p. Kramarza. Szenererowcy nigdy nie dopuszczą, aby Austrja stała się państwem słowiańskiem lub czeskiem. Austrja musi być i zostać niemiecką.

Na tem o godz. 5-tej obrady przerwano do godz. 7-mej wieczorem.

Mowa Koerbera.

Na posiedzeniu wieczornem zabrał głos prezydent gabinetu dr K o e r b e r, i zastrzegł się przeciwko zarzutowi, jakoby miał był zamiar zachęcać austrję do walki z Węgrami. Mowca zachęcał tylko do zebrania i skupienia wszystkich sił celem ustalenia interesów Austrji w chwili, gdy położone mają być fundamenta ekonomiczne państwa na długi szereg lat. Wobec całej zagranicy stoimy na stanowisku całej monarchji i jej ogólne interesy nie znają żadnej różnicy między tą i tamtą stroną. Nakazywały one jednak, ażeby obie połowy sprawiedliwie i przyjacielsko między sobą postępowały i były dla siebie z pełną lojalnością. Austro-Węgry oceniano zagranicą zawsze wedle tego w jakim stosunku są do siebie Austrja i Węgry.

Rząd a rolnictwo.

Następnie broni prezydent ministrów rząd przed zarzutem jakoby nie interesował się dość żywo rolnictwem i wskazuje na podwyższenie budżetu, dotacji w budżecie ministerjum rolnictwa i funduszu melioracyjnego. Rząd czyni zadość każdemu wykonalnemu życzeniu, a nowela do ustawy prasowej znajdzie się w Izbie niebawem.

Ubezpieczenie robotników.

Gotowe już zarysy zabezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, opublikuje rząd niebawem, aby dla tego doniosłego i tak ważnego dzieła zasięgnąć rozmaitych opinji.

Sprawa Tyrolu.

Odnośnie do tyrolskiej kwestji autonomji Trentina, wskazuje prezydent ministrów na podnoszone przeciwko namiestnikowi Tyrolu, jakoteż na zarzuty niekonsekwencji wobec rządu. Rząd, który stanowczo obawia się podziału kraju, jest jednak w znanych granicach za takiemi autonomicznemi urządzeniami i uważa obecnie, jak i przedtem uważał, załatwienie tej sprawy za dzieło pokoju.

Zajścia w Insbruku.

Co się tyczy nagannych zajść na uniwersytecie insbruckim, to minister oświaty odpowie na odnośną interpelację natychmiast po nadejściu żądanych w drodze telegraficznej sprawozdań. Zajścia te stanowią dla rządu nowy powód do zastanowienia nad kwestją włoskich studjów akademickich w Austrji i do odpowiedniego jej załatwienia.

„Los von Rom!"

Co do ruchu pod hasłem „Los von Rom!", oświadcza prezydent ministrów, że jest obowiązkiem rządu nie dopuszczać do żadnych wykroczeń i przeciwko każdemu zastosuje z całym naciskiem odnośne ustawy i nie dopuści ani do teroryzmu przeciwko innowiercom, ani do bezprawnej propagandy.

Prezydent ministrów występuje stanowczo przeciwko twierdzeniu, jakoby rząd występował przeciwko popieraniu ruchu wszechniemieckiego. Mowca zaprzecza wszelkiej wspólności ze stronnictwami i programami, ponieważ rząd oświadczał zawsze, że chce być niezależnym i objektywnym.

Ani ten, ani jakikolwiek inny rząd austrjacki nie naruszy kiedykolwiek niezawisłości tego państwa, a w obronie jej skupią się wszystkie ludy Austrji.

Kwestje narodowościowe.

Rząd nie łudził się ani na moment co do ważności sprawy narodowościowej, ale na czele postawił kwestje ekonomiczne będąc w tem posłusznym, żelaznej i nieubłaganej konieczności niedopuszczenia dozubożenia ludności.

Gdy najpilniejsze kwestje ekonomiczne zostaną załatwione wówczas rząd jako rzetelny pośrednik stanie znowu przed obydwoma szczepami i przedłoży im użyteczny może sposób porozumienia.

Skoro choćby jedna strona uważa kwestję narodowościową za kwestję potęgi, musi rząd przedewszystkiem utrzymać nienaruszoną potęgę państwa i pozostawiając waśń narodowościową stronnictwom, przyjąć na siebie troskę o rozwój narodów i zachowanie porządku. (Wrzawa na ławach czeskich).

Prezydent ministrów dziękuje wszystkim, którzy wystąpili za rychłem załatwieniem budżetu i normalną czynnością parlamentu, a mianowicie p. Jaworskiemu za jego nawoływanie do umiarkowania.

Mamy — powiada mowca — dość rozłamu, szukamy drogi ponad te wszystkie przepaście, ujrzeliśmy, że gościniec państwa austrjackiego prowadzi przedewszystkiem i jedynie przez kwestje ekonomiczne i wstąpiliśmy nań.

Wiedzieliśmy, że na końcu tej twardej drogi, czeka nas rozwiązanie kwestji narodowościowej, tj. rezygnac a jednego stronnictwa z niemożliwego zwycięstwa i umiarkowanie wszystkich stronnictw. (Zaprzeczenia po prawicy).

Wówczas odpadnie też walka idei, którą zaległ wczoraj poseł z miasta Tabor, zupełnie i osiągniętym zostanie ten skutek, którego tak on jak i my wszyscy życzymy sobie w interesie pokoju (żywe oklaski, równocześnie zaprzeczenia i wrzawa; ponowne przeciągle oklaski).

Po prezydencie ministrów przemawiali jeszcze pp.: Z a c e k, K l o f a c i R i z z i, poczem obrady przerwano.

Wniosek Schoenerera.

P. S c h o e n e r e r postawił wniosek nagły, dotyczący interwencji Austro-Węgier na korzyść Boerów w wojnie południowo-afrykańskiej.

Część telegramów odkładamy — dla braku miejsca — do numeru popołudniowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

C z w a r t e k 31 października

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Kierownik szkoły", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (31): Wolfganga b. — (18): Łuki Ap. Wschód słonca o godzinie 6 minut 51, zachód o godzinie 4 minut 35

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R.; pochmurno.

Marszałkowi krajowemu przedstawili się wczoraj: krajowa Rada zdrowia z radcą dworu dr. Merunowiczem na czele; Towarzystwo kredytowe ziemskie z dyrektorem p. Kraińskim; Dyrekcja kolei państwowych z radcą dworu p. Wierzbickim; delegaci Rady powiatowej przemyślańskiej; OO. Franciszkanie z prowincjałem; Związek sokoli z dr. Fiserem na czele; starosta lwowski p. Franz i dziekan wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim ks. dr. Fijałek.

Z akademji weterynarskiej. Dr. Henryk Mańkowski, rodem z Krakowa, otrzymał stopień lekarza weterynarji.

Szynkarze lwowscy uchwalili na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu, założyć przy korporacji stowarzyszenie zapomogowe.

Stypendja dla słuchaczy weterynarji. Wydział krajowy ogłosił konkurs na dwa stypendja po 500 koron, z terminem do 15 listopada. O warunkach dowiedzieć się można w kancelarji akademji weterynarji.

Wydalenie Nodariego. Smutnego bohatera toczącego się procesu, Silvia Nodariego, wywołał rząd austrjacki na zawsze z terytorjum monarchji. Dekret w tej sprawie brzmi: „Dyrekcja policji, jako władza szupasowa we Lwowie, na zasadzie ustawy z dnia 27 lipca 1871 l. 81, wywołuje na zawsze Silvia N o d a r i e g o, agenta emigracyjnego, rodem z Udine i tam przynależnego, lat 45, jako szkodliwego dla bezpieczeństwa publicznego i prywatnego, ze wszystkich krajów austrjackich, pod grozą następstwa z § 323 u. k. i orzeka wydalenie go pod nadzorem strażnika policyjnego, do dowolnie obranej miejscowości poza granicami krajów i królestw reprezentowanych w radzie państwa".

Generał Pino v. Friedenthal, który, jak to donieśliśmy, w sobotę uległ na spacerze fatalnemu wypadkowi, umarł wczoraj po południu. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Aresztowanie hotelowego złodzieja. Pan Otto Ritter von Frankl, syn wiedeńskiego bankiera, starał się o rękę pewnej bogatej lwowskiej panny i chcąc być bliżej swojego ideału — sam tak mówił przynajmniej — sprowadził się przed cztery miesiącami do Lwowa i tu w hotelu Żorża zamieszkiwał. Żył po pańsku i ni sobie, ni drugim nie żałował grosza. Znały go tingle, lubieli dorożkarze i służba. Hojny był pan, dobry pan. Chciało przeznaczenie, że od czasu, kiedy Frankl sprowadził się do hotelu, wszczęły się tam kradzieże pokojowe. Co

dni kilka, ginęły gościom, którzy do hotelu zajechali, większe przeważnie sumy i kosztowności. Policja śledziła wśród służby i odbywała rewizje bezskutecznie. Wreszcie, nagromadzone poszlaki, nie pozwoliły jej na dłuższą bierność. Pana Ritter von Frankla, rzekomo Wiedeńczyka, aresztowano i oto pokazało się, że właściwie nazywa się on po prostu Franzos tylko, że tu we Lwowie w 80 pułku służył przed kilku laty wojskowo, z rodziny zaś ma jednego brata tylko, który obecnie w Wiedniu za zwykłą kradzież odsiaduje więzienie. Złowiony we Lwowie Fränkel, zawiązał tu kilka kobiecych znajomości i wyzyskiwał je dla swoich celów.

W ostatnich czasach, usiłował przeprowadzić pewną grubszą operację wekslową; przypomniano sobie w końcu, że już przed 3 laty pan Frankl trasował po lwowskim bruku i wcale nie miłe zostawił po sobie pamiątki. — Oddano go do więzienia sądu karnego

Dwa samobójstwa. Przy ulicy Żółkiewskiej l. 37 otruł się kwasem siarczanym Simon B. pomocnik handlowy. Desperata, po przepłukaniu mu żołądka, odwiózł wóz stacji ratunkowej do szpitala. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Powód samobójstwa na razie nie wiadomy.

Drugiemu tego rodzaju wypadkowi, który jednak na szczęście skończył się mniej tragicznie, nie brak podkładu romantycznego. Oto 18-letnia panna R. Z., zamieszkała u swoich rodziców przy ulicy Sykstuskiej, wczoraj o godzinie wpół do 10 wieczorem, w zamiarze samobójczym skoczyła z galerji drugiego piętra na bruk podwórza. Chciało szczęście, że w tej właśnie chwili przechodził podwórzem terminator blacharski Józef K. niosąc na głowie siennik, który o tej porze codziennie z piwnicy do izby na noc przynosił. Panna R. Z., dzięki ciemnościom, jakie podwórze zalegały, nie dojrzała, co się dzieje na dole i skacząc spadła wprost na siennik. Młoda samobójczyni, nie licząc spazmów, wyszła bez szwanku, chłopak natomiast, na którego niespodzianie spadła panna, uległ ciężkiemu potłuczeniu i złamaniu chrząstki nosowej. Lekarz mieszkający w sąsiednim domu, opatrzył natychmiast oboje. Chłopaka wzięli pp. Z. na kurację do swojego własnego mieszkania. Powodem niedoszłego na szczęście samobójstwa panny, miała być wiadomość o aresztowaniu złodzieja hotelowego Frankla, o którem na innem piszemy miejscu. Rzekomo, człowiek ten uwikłał pannę R. Z. w swe miłosne sieci do tego stopnia, że ofiara jego, wobec aresztowania go obawiając się skandalu, na własne targnęła się życie.

Straszny wypadek. W Grzymałowie wikary tamtejszy ks. Dugiewicz, jadąc powozem z dwoma żandarmami, podczas jazdy usiłował wyjąć z kieszeni rewolwer, który miał przy sobie. Manipulował atoli z rewolwerem tym tak nieszczęśliwie, że wystrzelił i kula zraniła ciężko siedzącego naprzeciw księdza żandarma Maruszczaka. Mimo szybkiej pomocy lekarskiej Maruszczak zmarł na trzeci dzień wskutek odniesionej rany.

Złodzieje w pułapce. W ubiegłym miesiącu z kościoła Santa Anna Sabina wykradziono świętokradzko arcydzieło Sassoferrata obraz Matki Boskiej Różańcowej. Otóż obecnie udało się policji odzyskać obraz i zarazem przyłapać złodziei w sposób następujący: Wśród pasażerów puszczono pogłoską, że pewien bogaty Amerykanin pragnie nabyć to arcydzieło i gotów jest zapłacić 50.000 lirów. Złodzieje dali się złapać w tę pułapkę. Weszli w porozumienie z rzekomym Yankesem. Zgodzono się wreszcie na 16.000 lirów. Złodzieje dostawili obraz do hotelu Marini i tutaj ich przyłapano.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 30 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 619·—, Akcje węg. Zakł. kred. 635·—, Akcje Anglobanku 259·—, Akcje Unionbanku 512·—, Akcje Laenderbanku 391·—, Akcje Bankverein 419·50, Akcje Bodencredit 842·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 624·50, Akcje kolei połudn. 60·75, Akcje tramw. lit. a) 239·—, lit. b) 234·—, Akcja kolei Elbethal 468·25, Akcje kolei Północnej 5550, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 343·50, Akcje Rima Muranji 426·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.420, Akcje fabryki broni 255·—, Akcje tureckie tytoniowe 274·—, Oblig. węg. indemn. 93·—, Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93·05 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·37, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·— 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 92·—, Marki 117·22, Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 30 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 259·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 263·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 247·25; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·35; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 91·50 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 400·50; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 21 zł. 67·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·—; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł. 23·50; Losy Rud arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 403·—.

— **Wiedeń** 30 październia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·80 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 30 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·10, Staatsbahny 154·—, Discouto Comandit 171·50, Berlińskie Tow. handl. 130·10, Laura 178·50, Bochumery 159·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·80, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionaln

Podniosła mimowoli oczy na swego wybawcę, chcąc się przekonać o prawdzie słów jego i spotkała spokojne na pozór spojrzenie, w którem jednak paliły się błyskawice gniewu i głos ten znów, ale tym razem niecierpliwie powtórzył:

— Odejdź pani spokojnie!

Złożył jej ukłon i pociągnął za sobą Lucjana. Nie mówiąc nic, zaciął tylko usta, jakby się bał, by przez nie słowo za gorące nie przeszło. Wyszedłszy z poczty, zobaczył brata zdaleka; szedł za nim, nie wiedząc, że będzie potrzebną jego interwencja. Na rogu wąskiej uliczki czekał fiakier, do którego wsiadłszy — pojechali. Na stację przybyli o godzinę za wcześnie. Poszli do poczekalni; nie było tam nikogo, oprócz ich dwóch. Edmund nagle podniósł głowę.

— Napisałem podanie o dymisję.

Lucjan nic nie odpowiedział; widać jednak było, że w nim wre burza, bo piękną twarz to szkarłatny powlekał rumieniec, to znów bladość. W końcu zerwał się i wybuchnął, chwytając z całej siły ramię brata.

— Jakiem prawem nie pozwoliłeś mi ścigać tej kobiety! Jakiem prawem? — syknął.

Edmund daremnie przez chwilę starał się uwolnić od żelaznego uścisku, który gniótł mu ramię. W końcu jednak opierając głowę o poręcz krzesła, zapytał chłodno:

— A jakiem prawem ty ją ścigałeś?

— Chciałem się zabawić. Ale ja chcę wiedzieć, co ciebie tam przygnało. Jakiem prawem wstrzymałeś mnie w pogoni za nią.

— Prawem uczciwego człowieka. Prawem, które każe mi powiedzieć, że postępujesz źle, nie szlachetnie, że na drodze, jaką idziesz, stracisz wszystkie popędy ludzkie i staniesz się zmysłowem zwierzęciem, albo, jeżeli wolisz, zbydlęconym człowiekiem. A teraz — dodał po chwili — puść mi ramię, bo widzę, że masz dłoń silną... za silną!...

Rozległ się sygnał pociągu i drzwi na peron zostały

— Bardzo pięknie, tylko, niestety, słodycz ta jest złożoną z trujących mętów.

— Trujące męty? A jednak wychylenie jej do dna musi sprawiać przyjemność..

— Niestety, tę pożądliwość przyjemności przepłacacie panowie zdrowiem, a często i życiem...

— A na cóżby nam się zdało życie, gdybyśmy z niego nie umieli wyciągnąć...

— Jadu, który nam krew rozpala żądza rozpusty — trucizny, która nas w otchłań nędzy i grobu prowadzi! — dorzucił Edmund szyderczo.

— Och! — westchnęła młoda pani — ileżby lepiej było na świecie, byście wy nareszcie przestali szukać czary kojącego upojenia.

— W czemże na przykład poprawiłaby się dola ludzkości, gdybyśmy zaczęli omijać słodycz życia?

— W czem? — uśmiechnęła się zagadkowo, — we wszystkiem. Ogniska domowe mogłyby tlić spokojnie. Dziewice mogłyby kochać bez trosk i zawodów. I wy — i wy bylibyście szczęśliwi.

— Gdybyśmy w życiu nie szukali ambrozji!

— Tak, żebyście się w życiu nie upijali trucizną.

Rozmowa urwała się na chwilę.

Wzrok Łucjana mimowoli zatrzymał się na róży i uśmiech pusty wybiegł mu na usta. Mężatka pochyliła głowę ku książce. Edmund milczał, uważnie wpatrzony w rysy brata. Potem kilka razy zaczęta rozmowa nie wiązała się, brali bowiem za temat zwykły salonowy blichtr.

Pociąg mijał żyzne doliny Prus i z lubością pewną biegł wzrok Edmunda za tą zielenią rąk, a na czole rysowała się duma. To jego rodzinny kraj!

Minęło kilka godzin, gdy na widnokręgu zarysowały się ostremi linjami mury Berlina.

— Nasz kres! — mruknął Edmund wstając.

133·75, Losy tureckie 97·25, Renta włoska 98·75, „Harpener" kopalnie węgla 154·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 277·90, Lombardy 15·75, Kolej Henry 86·80, Niemiecki bank narodowy 98·—, Kanada Profered 108·80; Akcje żeglugi hamburskiej 108·50.

Berlin 30 października. Austr. banknoty 85·35; spirytus 32·90.

— **Paryż** 30 października. 3% renta 100·90; włoska 26·25.

Frankfurt 30 października. Austr. kred. 195·30; Kolej państw. 134·25; Laura —·—; Disconto 171·60; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

Z książąt PONIŃSKICH

HELENA hrabina ŁOSIOWA

urodzona w r. 1857

zasnęła w Bogu po przyjęciu św. Sakramentów dnia 30 października b. r. o godzinie 7 rano po długich a ciężkich cierpieniach.

Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 1 listopada o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ul. Batorego l. 38 do rogatki Janowskiej, poczem pogrzeb odbędzie się w Domażyrze. Głębokim żalem przejęci mąż i dzieci, zapraszają krewnych i przyjaciół do oddania zmarłej ostatniej posługi.

„Concordia" A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompanjuję do śpiewu i udzielam lekcje fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia listowne; „Leila" poste restante Lwów.

Administracji większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. — Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 17. 973

Ajencja komisowa pracy, Lwów, Smolki 1, poleca oficjalistów, klucznice, panny służące i umiejszcza wszelką lepszą służbę. 1050

Bonę Niemkę i froeblankę Polkę poleca biuro Zagórskiej Lwów, ul. Chorążczyzny 7. 1049

Bezpłatnie przegląda losy i efekta dom bankowy Chajesa i Sp we Lwowie, Sykstuska 8. Marka na odpowiedź. Sprzedaż losów na raty. 958

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Dwóch chłopców do nauki introligatorstwa przyjmie Józef Tillinger we Lwowie, ul. Karola Ludwika nr. 5. 1041

Haya antiseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 959

Kapelusze damskie po umiarkowanej cenie poleca Magazyn mód Michaliny Maysenhalter, ul. Sobieskiego 3, Lwów. 1052

Kawa „SYRIUSZ" Lwów, ul. 3-go Maja l. 2, pół kilo 65 ct., 75 ct i wyżej. 979

Korzystny interes do sprzedania za 4500 koron wraz z towarem, poste rest. K. J. 6418.

Najtańsze materje na suknie damskie u F. Korneckiego i Sp. we Lwowie, pasaż Hausmana. 997

Odezwa! Eugeniusz Leśny były c k. strażnik skarbowy w Palczyńcach ost. poczt. Toki, katolik, stanu wolnego, nieuleczalnie chory, bo pozbawiony zupełnie możności chodzenia, więc do pracy niezdolny i bez emerytury z braku ustawowych lat służby, a wniesioną prośbę o drogę łaski Wys. ministerstwo skarbu nie uwzględniło, bez familji, już przeto nieporadny i zupełnie opuszczony, bez środków do życia prosi, szlachetne i litościwe serca o łaskawe zapomogi, za które Bóg zapłać!

Posady administratora (ekonoma), rachmistrza, kontrolora, kasjera, poszukuje dobrze polecony. — Odpis świadectw przedłoży i rekomendację wiarygodnych osobistości powoła. Łaskawe zgłoszenia A. S. 54, restante Lwów. 1032

Prawnik poszukuje lekcji na prowincji. Adr. poste rest. W. R. Piaseczna koło Mikołajowa. 1044

Przy ul. Słowackiego 3 i róg Sykstuskiej jest pomieszkanie składające się z 5 frontowych pokoi, przedpokoju i kuchni zaraz do wynajęcia. 1046

Przy ul. Dwernickiego 12, jest wspaniałe pomieszkanie, składające się z 6 pokoi, kuchni, spiżarki, przedpokoju i pokoju dla służby, zaraz do najęcia. 993

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W. wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów, ul. Akademicka l. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Realność w Stanisławowie. Dom nowo murowany na cele piekarni (dwa piece) wraz z budynkami gospodarczymi zaraz do sprzedania z wolnej ręki. Cena szacunkowa 22.000 koron Co do warunków sprzedaży i wysokość kwoty pozostać mogącej przy realności, bliższe informacje w Banku mieszczańskim w Stanisławowie. 1051

Rządca gospodarczy poszukuje obowiązku od Nowego Roku, ewentualnie od 1 kwietnia 1902. Świadectwa pod: J. N. Czudec, przejrzeć można w biurze Tow. prywatnych urzędników, Lwów, Cicha 5. 1022

Rydze kiszone w baryłeczkach 5 kilowych za 2 złr. wysyła opłatnie Julian Markowski, Uście ruskie. 1042

Seminarzystka poszukuje lekcji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w admninistracji „Smigusa" (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: *Miłość zwycięża*, powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa*, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. *O Męża*, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę, Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Za lekcję francuskiego, udzielę lekcji fortepianu najnowszą metodą, Adres: Alma 100 poste restante Lwów.

Zmiana lokalu! Skład papieru i fabryka tutek cygaretowych pod firmą M Niżałowska, przedtem F. Niżałowski, przeniesiony został z hotelu Żorża do pasażu Mikolascha. 1034

Wieńce grobowe metalowe z kwiatami i bez od złr. 1·50 gustowne, tanie, trwałe, poleca Antoni Halski handel żelazny, Lwów, plac Mariacki 9. 1048

3 frontowe ubikacje i kuchnia, przy ulicy Gródeckiej l. 51, mogą być do najęcia na kawiarnię, restaurację. lub sklep bławatny. Bliższa wiadomość u dozorcy. 1028

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Zdziwienie zabłysło w oczach młodszego barona.

— Jakto?

— Nie mamy przecież paszportu wyrobionego.

Jednak to prawdą nie było, — paszport miał w kieszeni, tylko nie chciał jechać w tem tak niebezpiecznem dla brata towarzystwie.

W kilkanaście minut wjechano na peron. Wysiedli. Udali się na tylną część dworca. Edmund wynajął mały dwukonny koczyk i zwrócił się do portjera:

— Pociąg ku granicy odchodzi po południu?

— Tak.

Wskoczył za Łucjanem do dorożki i zwrócił się do woźnicy:

— Przejedź przez główniejsze ulice i przed pocztą się zatrzymaj.

Woźnica podciął konie i powóz potoczył się szybko po bruku stolicy. Baroneci milczeli. Berlin znali świetnie. Nie było to dla nich nic nowego. Łucjan nawpół leżąco oparł się o czarne poduszki kocza i przesyłał spacerującym kobietom na pół szydercze spojrzenia. Myślą był przy Marji, przed jego oczyma stała jej postać smukła i te czarne, aksamitne źrenice. Kochał ją głęboko, ale czy — stale?

Wzrok jego przecież z takim wdziękiem i rodzajem arogancji spoczywał na twarzy przechodzących kobiet bez względu na ich położenie społeczne.

Edmund zatrzymał woźnicę ruchem ręki i wysiadł ze słowami:

— Poczekaj tu na mnie Łucjanie.

I wszedł do głównego gmachu pocztowego.

Łucjan sam został, chwilę siedział spokojnie, obserwując przechodniów, w końcu jednak wyskoczył i zawołał do woźnicy:

— Czekaj tu przed pocztą, wrócę za chwilę.

Chwilę poczekał — nagle zobaczył młodziutką jakąś

mężatkę, nadzwyczaj świeżą. Z pod ciemnych rzęs spojrzały na niego, jakby przestraszone ciemne, bławatowe oczy. Musiało się jej coś nie podobać w jego spojrzeniu, bo białą parasolką zasłoniła się od tej strony. Oficer uśmiechnął się, puścił się za nią i wyprzedzając ją kilka razy, arogancko zajrzał pod szerokie rondo wiosennego kapelusza. Przyspieszyła kroku — on także — weszła do ogrodnika i tam udał się za nią, żądając bukiecika konwalji; ona kupiła róże. Wyszła i odrazu skręciła w boczną uliczkę. Tu było prawie pusto; na twarz ściganej wystąpiły rumieńce, bo ciągle słyszała za sobą ruchy, urywany brzęk ostróg i szabli. Nagle też za nią zabrzmiał głos niski, stłumiony.

— Ulica tak pusta i mało uczęszczana, czy nie mógłbym towarzyszyć pani?..

Za całą odpowiedź, przyspieszyła kroku. Zaczęło go to bawić i znów puścił się za nią.

— Czy wolno zapytać, dlaczego pani tak ucieka — wszak nie przedemną prawda?

Chwilę milczał i znów zaczął zaczepnie:

— Takie oczy, jak pani posiada, każą pędzić za sobą na kraj świata... Anielsko jesteś piękna!

Zrównał się z nią prawie...

Teraz drgnęły nerwowo usteczka młodziutkiej kobiety, w oczach zaszkliły się łzy.

— Idź pan sobie! Daj mi pan pokój!

Te słowa podwoiły w nim chęć zaczepki, bo oto podał jej kupiony bukiecik ze słowami:

— Bogini...

— Precz! Idź pan sobie!

Szeptała, biegnąc prawie. W tejże chwili rozległy się za niemi przyspieszone kroki i ręka czyjaś spoczęła na ramieniu Łucjana, a głos męski, surowy, mówił do niej:

— Odejdź pani bez trwogi, on cię już nie będzie napastował więcej!